

Spotkanie w bezpiecznej odległości

Zmień piec – zmień płęć

W Węgajtach okazało się, że jestem chłopcem, którego wielką dziurę, w klatce piersiowej, porasta las. Las niezrozumiały, gęsty od tożsamości, spojrzeń, wypowiedzi i obcości. Las bliski, czuły, otwarty i gotowy na wszystko to, czego chłopiec nie jest w stanie zrozumieć, pochłonąć i uznać.

Wydawać by się mogło, że w świecie, w którym każdy ma coś do powiedzenia i opowiedzenia, cisza jest narzędziem za słabym, by rezonować. Tymczasem Rozziew udowadnia, że spokój przestrzeni, żywość instrumentu, dostrzeżenie i docenienie natury tworzą znacznie żywszy monolog niż wiele z tych wygłaszanych na teatralnych deskach wielkich gmachów.

W maskach i maseczkach spotkaliśmy się we wspólnym komunikacie o tęsknocie do znanej nam bliskości, rozumianych relacji i obrazu ust. I to właśnie wspólne usta, pełne pieśni i milczenia, pokornie, choć odważnie, podjęły sprawę przestrzeni prostego myślnika: ja – ty – oni – wy – my. Ten myślnik staje się w spektaklu drabiną i płotem, ale zawsze pomiędzy. Pomiedzy menelem, starą babą, tym, co obcojęzyczne, europejskie, sowieckie. Tym, co nam śmierdzi, czego nie chcemy poznać, to, co niezrozumiałe, ale dokarmiane komunikatami nienawiści i wrogości, kształtuje spotkania. Spotkania zawsze w bezpiecznej odległości.

Rozziew dopomina się od świata instant pożarcia przez niego jego własnych billboardów, elektrowni atomowych, jego więcej i mocniej, jego śliny, wymiocin, łapczywości, szybkich i barbarzyńskich osądów. Rozziew to manifest tych, którzy muszą szukać czystego powietrza, przestrzeni, zrozumienia, którzy są zmęczeni powtarzaniem haseł o akceptacji, szacunku wobec natury i tolerancji. Rozziew rozciąga się rozumiejąc, ale i gniewając się.

Rozziew dopomina się o wielki wdech, który doprowadzi nas do refleksji spowodowanej prostym pytaniem: A co jeśli ta chwila jest ostatnią nocą naszego świata?

Monika Stępień